

Prawa do Sherlocka Holmesa sprzedawane bezpodstawnie?

2 marca 2013

Twórca postaci Sherlocka Holmesa zmarł 83 lata temu, a jednak ciągle trzeba płacić za wykorzystywanie tej postaci w filmach i książkach. Nie jest jednak pewne, czy ktokolwiek może brać za to pieniądze, i dlatego do sądu w Illinois trafił pozew, który ma wyjaśnić sprawę.



Sherlock Holmes – tę postać znają niemal wszyscy, a wiele osób widziało filmy i czytało książki o legendarnym detektywie. Holmes to ważny element naszej kultury, funkcjonujący w niej tak długo, że znajdziemy osoby przekonane, iż była to postać autentyczna.

Holmes jako postać w literaturze istnieje od ponad 125 lat, a jego autor (Arthur Conan Doyle) zmarł 83 lata temu. Wydaje się zatem, że postać Holmesa i jego przyjaciela Watsona, a także treść opowiadań o detektywie powinny stanowić tzw. domenę publiczną, z której każdy może korzystać bez ograniczeń związanych z prawami autorskimi.

Niestety jest inaczej. Prawa do postaci Sherlocka Holmesa ciągle posiada i sprzedaje firma Conan Doyle Estate Ltd,

której właścicielami są potomkowie Conan Doyle'a. Biznes tej firmy zbudował najmłodszy syn pisarza Adrian Conan Doyle, który zarządzał prawami do dzieł swojego ojca i skutecznie odnowił prawa do 12 opowiadań. Dziś różni twórcy płacą za prawa do Sherlocka Holmesa. Jest wśród nich np. wytwórnia Warner Bros, która wypuściła filmy o detektywie.



Absurdem własności intelektualnej wydaje się już sam fakt, że może istnieć firma zarabiająca tylko i wyłącznie na prawach do Sherlocka Holmesa. Absurd może być jednak głębszy. Można wątpić w to, czy ta firma w ogóle ma prawo dysponować prawami do legendarnej postaci. Możliwe, że wielu twórców i wydawców płaci jej tylko po to, by mieć święty spokój.

Takiego zdania jest znawca twórczości Doyle'a Leslie Klinger, który złożył w połowie lutego pozew do Sądu Okręgowego dla Północnego Okręgu Illinois. Dokument jest dostępny w serwisie Scribd.

Klinger prosi sąd o ustalenie, czy Conan Doyle Estate Ltd faktycznie ma prawa do postaci Sherlocka Holmesa. Zdaniem powoda nie powinno mieć znaczenia to, że istnieją jeszcze opowiadania o detektywie chronione prawami autorskimi. Skoro sama postać powstała znacznie wcześniej i występuje także w dziełach, do których prawa autorskie nie mają zastosowania, firma Conan Doyle Estate Ltd nie powinna już na tej postaci

zarabiać.



Klinger ma mocne argumenty, ale dla sądu ta sprawa nie będzie całkiem łatwa. Po pierwsze, firma Conan Doyle Estate Ltd będzie walczyła o przetrwanie i nie podda się łatwo. Po drugie – prawo amerykańskie jest dość skomplikowane, jeśli chodzi o przechodzenie dzieł do domeny publicznej, a ponadto prawo to zmieniało się na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. Rozstrzygnięcie tej sprawy może być dla sądu istną łamigłówką.

Wydaje się, że firma Conan Doyle Estate Ltd nie będzie mogła istnieć wiecznie, że kiedyś prawa do postaci wygasną. Z drugiej strony w USA już dochodziło do takiego majstrowania przy prawie autorskim, aby utrudnić wrzucanie dzieł do domeny publicznej. W roku 1998 w USA powstała ustawa, którą nieoficjalnie nazwano Mickey Mouse Protection Act, ponieważ głównym efektem jej wprowadzenia było to, że filmy z Myszka Miki nie przeszły do domeny publicznej.

Kto wie? Może niebawem ujrzymy Sherlock Holmes Protection Act?

„Dziennik Internautów” zauważał już, że wytwórnia Disneya lobbująca za prawem ograniczającym domenę publiczną sama bardzo chętnie korzystała z domeny publicznej i tworzyła postacie wzorowane na pomysłach innych twórców.

Autor: Marcin Maj

Zdjęcie: [Kit](#)

Źródło: [Dziennik Internautów](#)